Nr. 127. Kraków, Piątek 8 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 czerwca.

Wystawa krajowa otwarta. Wszelkie okoliczności, temu uroczystemu aktowi towarzyszące, pierwsze wrażenie, jakie odniesiono zeń w kraju i poza jego granicami, zdają się wróżyć, że w dziejach naszego skołatanego kraju doczekaliśmy się przecież chwili jaśniejszej, niby nagrody za dotychczasowe, ciężkiemi ofiarami ogółu okupione usiłowania, — że wśród upornych walk o niepewną i zagrożoną przyszłość naszej części ojczyzny, jeśli nie do bezpiecznej przystani, to zawinęliśmy bogdaj na chwilowy pobyt w zacisze, w którem wytchnąć będziemy mogli, rozjaśnić oblicza i nabrać do dalszej, mozolnej pracy otuchy i zachęty.

W jaki sposób z wystawy dopiero co we Lwowie otwartej skorzystaćby nam należało, do jakich dążyć mamy spostrzeżeń i wniosków, o tem mówiliśmy już i jeszcze niejednokrotnie znajdziemy sposobność do wyrażenia naszych zapatrywań. Dzisiaj radzibyśmy jedynie zwrócić uwagę zarówno społeczeństwa naszego, jak komitetu wystawowego, który tyle niezaprzeczonych złożył dowodów energii i bezinteresownej, iście obywatelskiej pracy, — że sukces wystawy teraz, gdy teren jej wypełniony już okazami przemysłu, rolnictwa, sztuki i t. p., — że sukces jej, powiadamy, przedewszystkiem okazać się musi w pokaźnej liczbie gości zwiedzających wzgórze stryjskie.

Nie mamy więc dość słów zachęty, aby przedewszystkiem z kraju jak najliczniej wybierano się do Lwowa na zwiedzenie tego dzieła, które ma być dowodem postępu naszego na nowych drogach naszej żywotności.

Organa samorządu krajowego, reprezentacye miast i powiatów zdziałaćby tutaj mogły bardzo wiele. Od nich powinna wyjść inicyatywa do organizowania gromadnych wycieczek. Znamy przecież dobrze apatyczną naturę naszą: sam, lub tylko z rodziną własną niejeden z nas nie zechce puszczać się w podróż. Lecz gdy się dowie, że ten i ów z jego sąsiadów lub przyjaciół w pewien oznaczony dzień do Lwowa wyjeżdża; gdy będzie pewny, że mu nie braknie towarzystwa, — zdecyduje się łatwiej, ofiaruje na ten cel jakiś fundusik i nie chcąc pozostać w tyle za innymi, wyruszy „na wystawę“ do Lwowa. Najtrudniej o początek. Gdy jeden lub drugi powiat zaświeci przykładem, gdy z jednego lub drugiego miasta zorganizuje się zbiorowa wycieczka, pójdą za niemi inne i cel będzie osiągnięty. A znaleźć się także powinien grosz ofiarny, aby mniej zamożnym włościanom i dziatwie szkolnej ułatwić podróż do Lwowa. Czas najwyższy, aby już teraz o tem pomyślano. Czerwiec i pierwsze dni lipca są najdogodniejszą dla rolnika porą do oderwania się od zajęć gospodarskich. Później przyjdą żniwa, roboty w polu pod nowy zasiew i wyjazd będzie znacznie trudniejszy.

Nie wątpimy także, że i rodacy nasi z pod innych zaborów, o ile to tylko będzie możliwe, skorzystają ze sposobności, aby zawitać do nas, zbadać dorobek nasz duchowy z lat ostatnich, udzielić nam może rad swoich i wskazówek, — jednem słowem, aby wzmocnić poczucie tej łączności i braterstwa, które istniało wprawdzie zawsze, lecz od czasu do czasu zasilić się powinno nowemi objawami, zacieśnić silniej spojonemi ogniwami.

Wyczekiwać też będziemy, i jak sądzimy, nie bezskutecznie, gości z innych krajów monarchii. Pamiętni nad wszelki wyraz gościnnego przyjęcia, jakiego doznawaliśmy podczas ostatniej wystawy czeskiej w Pradze, mamy nadzieję, że znajdziemy teraz sposobność bogdaj do okazania chęci wywzajemnienia się za okazaną nam podówczas przez Czechów życzliwość. Różnice w politycznych kierunkach, jakie zaznaczyły się między reprezentacyą czeską i polską w Radzie państwa, nie powinny mieć wpływu na pobratymcze i sąsiedzkie pożycie dwóch najpotężniejszych w Austryi ludów słowiańskich. Na polu duchowych dorobków spotkać się zawsze możemy z życzliwie podaną dłonią; polityczne prądy bywają zmienne, bo zależeć muszą od potrzeb chwili i przemijających nieraz warunków, — to natomiast, co naród siłą własnej energii i duchowej inwencyi zdobywa, pozostanie jego niezmienną i trwałą własnością. Tutaj więc, gdy o ekonomiczny i cywilizacyjny dorobek narodu się rozchodzi, na polu tej pracy, w której nam niejednokrotnie Czesi byli zachęcającym przykładem, — tutaj spotkać się zawsze możemy jako życzliwi sobie pobratymcy. Takiego przyjęcia też pewni być mogą Czesi, gdy do nas zawitają.

Z życzliwych słów, jakich dziełu wystawy naszej nie szczędzi także prasa wiedeńska, wnosićby należało, że nie braknie nam także gości z krajów niemieckich. Związani z Niemcami w Austryi tylu wspólnemi, prawie nierozdzielnemi interesami, zmuszeni jesteśmy nieraz do prowadzenia walki, którą i strona przeciwna tak często nam wypowiada. Sądzimy, że liczba kwestyj spornych zmniejszyłaby się znacznie, gdyby szersze sfery niemieckie zaznajomiły się bliżej z właściwościami, charakterem i stosunkami kraju naszego, o którym najfałszywsze nieraz do nich dochodzą wieści. Z uznaniem też witamy fakt, że prasa wiedeńska, nie wyłączając także półurzędowej, nie szczędzi pochwał dla wystawy naszej i pośrednio lub bezpośrednio zachęca do jej zwiedzenia. Niemcy pewni być mogą, że w kraju naszym spotka ich wszędzie uprzejme przyjęcie; gościnność uważaną była zawsze za obowiązek, sankcyonowany wiekową tradycyą w społeczeństwie polskiem. Tem bardziej, gdy nasz dorobek ekonomiczny i duchowy na publiczny wystawiamy widok, z miłą chęcią powitamy każdego kto kraju naszego przestąpi granice, aby tego dorobku być widzem i sędzią.

Trudnem zadaniem komitetu wystawowego będzie, aby tych rozlicznych gości, jacy z różnych stron, z poza granic kraju i państwa napływać będą do Lwowa, powitać przyjaznem słowem i przychylnie dla kraju usposobić. Będzie to zadanie wcale nie lżejsze, od urządzenia samej wystawy. Ani na chwilę jednak nie wątpimy, że komitet z całą sumiennością zadanie to spełni i ze swej strony uczyni wszystko, aby wystawie jak największą zapewnić liczbę zwiedzających.

* * *

Dzienniki wiedeńskie postarały się w ogóle o dokładne wiadomości o uroczystem otwarciu wystawy krajowej we Lwowie i jej rozmiarach. Tendencya korespondentów jest, jak wspomnieliśmy, dla naszego dzieła przychylna.

Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych, *Fremden-Blatt* zamieścił onegdaj wstępny artykuł z powodu otwarcia naszej wystawy, w którym zwrócono uwagę na wybitną rolę, jaką Galicya w życiu politycznem Austryi ostatniemi czasy zajęła, a uwagi na ten temat zakończono następującemi wnioskami:

„Byłoby do życzenia, aby zachód Austryi licznie zwiedził wystawę. Tutaj na zachodzie nie zna się Galicyi tak, jakby się ją znać powinno i jakby na poznanie zasługiwała. Wystawę tę już dlatego z chęcią powitać należy, że daje sposobność do usunięcia tego braku. Im dokładniej znamy wszystkie części naszego państwa, tem lepiej osądzić możemy ich właściwości, tem lepiej porozumiemy się i tem ściślej uczujemy się połączeni. Francuzowi, którego ojczyzna jest jednolitą, może wystarczyć, że o jej prowincyach powierzchowne ma wyobrażenie; obywatel austryacki powinien dokładnie wiedzieć, jak wygląda każda prowincya. Galicya zbliżoną jest więcej do innych prowincyj; teraz powinien się także mieszkaniec zachodu więcej zaznajomić z Galicyą, tym wielkim krajem, który czwartą część całej naszej ludności mieści i który z tego powodu dla naszego politycznego i ekonomicznego bytu pierwszorzędne ma znaczenie. Przyzwyczailiśmy się do wymawiania tego i owego nazwiska polskiego i ruskiego, a w dziedzinie sztuki zwłaszcza niejedno z tych nazwisk stało się wręcz popularnem i sławnem. Teraz zaprasza nas Galicya do siebie, a im liczniej na to zaproszenie podążymy, tem lepiej. Nazwano koleje żelazne łącznikiem narodów; tem bardziej zdolne są one połączyć to, co, jak się pokazało, nietylko zewnętrznie, lecz także siłą wielkich, wspólnych interesów na całość się składa, co nawzajem na siebie oddziałuje i co jest powołanem do współdziałania, do pracy obopólnej i twórczości.“

Rzadko spotykamy się z takiemi argumentami w prasie wiedeńskiej; tem chętniej więc witamy ich pojawienie się w nadziei, że nie przebrzmią one bez echa w społeczeństwie niemieckiem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 czerwca.

(Z wystawy krajowej).

Wczoraj po południu przyjmował arcyksiążę Karol Ludwik na audyencyi cały szereg wybitnych osobistości, reprezentantów władz, szkolnictwa, uniwersytetów, duchowieństwo, Radę miejską, komitet wystawowy z księciem Adamem Sapiehą na czele, wreszcie rozmaite deputacye.

W rozmowie ze wszystkimi zaznaczał arcyksiążę nadspodziewaną świetność wystawy. Reprezentacyi miasta zaś zapowiedział swe przybybie wraz z małżonką w jesieni.

Po południu oddawał arcyksiążę wizyty, a nie czując się zmęczonym, nie poprzestał na samych urzędowych, ale pospieszył odwiedzić nawet dawnych swoich znajomych z czasu jego pobytu za lat młodzieńczych we Lwowie.

W teatrze dano dla uświetnienia uroczystości galowe przedstawienie. Złożyły się na nie: prolog okolicznościowy p. Stanisława Rossowskiego, żywy obraz alegoryczny i opera Moniuszki „Straszny dwór.“

Wieczorem odbyło się u marszałka kraju w gmachu sejmowym przyjęcie, na które przybył arcyksiążę. Na czas jego przejazdu ulicami miasta, urządzono iluminacyę. We Lwowie iluminacye zawsze się udają i zawsze podczas nich, mimo ścisku na ulicach, gdyż wszyscy mieszkańcy wtedy wychodzą na przechadzkę, panuje wzorowy porządek. Tak więc i tym razem było. Mnóstwo świateł, dekoracye, transparenty, rozmaite dowcipne pomysły iluminacyjne, wszystko to przyczyniło się do nadania uroczystego i świątecznego wyglądu miastu.

Późno w noc dopiero światła poczęły gasnąć, pozamykano sklepy, które aż do powrotu arcyksięcia z przyjęcia, tj. do godziny 11, były otwarte i oświetlone, a ruch i gwar na ulicach ucichł. Lwowianie syci wrażeń i wzruszeń, udali się na spoczynek po pierwszym dniu wystawy i tryumfu, który ich od rana wczesnego do wieczora w ciągłym ruchu utrzymywał. Komitet wystawowy ze sprawozdania o ruchu w tym dniu mógł wyciągnąć jak najpomyślniejsze wnioski o usposobieniu publiczności dla wystawy. Albowiem mimo podwyższonej opłaty za wstęp, mimo że około godziny drugiej przerwał deszcz dalszy napływ publiczności, turnikiety, znaczące każdego gościa wstępującego na wystawę, wskazywały cyfrę 5084. A więc policzywszy tych, którzy za zaproszeniami lub za biletami po 3 złr. brali udział w uroczystości otwarcia wystawy i którzy nie przechodzili przez turnikiety, ogólną liczbę zwiedzających w dniu wczorajszym wystawę można śmiało oznaczyć ponad dwanaście tysięcy.

Dziś arcyksiążę zabawił bardzo długo na wystawie. Przyjechał bowiem o godzinie 11 przed południem, a zabawił niemal do $^1/_4$ po południu. Nie odstraszył go nawet deszcz, jaki około godziny 2 przez chwilę rzęsiście padał, ale zjadłszy śniadanie na miejscu w restauracyi „polskiej“ p. Baczyńskiego, pilnie oglądał wystawę.

Zaczęto od pawilonu sztuki, gdzie go powitali zgromadzeni artyści z p. Łozińskim na czele. Arcyksiążę zachwycał się wprost tym oddziałem wystawy, bo też istotnie mamy sztukę, z którą przed żadnym z obcych narodów wstydzić się nie potrzebujemy, a na wystawie krajowej sztuka polska jest godnie reprezentowana.

Po kolei zatrzymywał się arcyksiążę przed każdym obrazem lub rzeźbą, które zwróciły jego uwagę. Przyglądał się więc obrazom najwybitniejszych naszych malarzy, jak: Gierymskiego, Brandta, Chełmońskiego, Fałata, Kossaka, Kowalskiego, Bilińskiej, Pochwalskiego, Stachiewicza i w. innych. Z lwowskich artystów zwrócili jego uwagę między innymi Styka, malarz Tadeusz Popiel, Makarewicz, Rayzner i rzeźbiarz Antoni Popiel, który wystawił biust namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Wszystkich tych artystów znał już arcyksiążę z wystaw wiedeńskich i kilkakroć to zaznaczał, wspominając inne ich dzieła, ale nie pominął także nowych talentów, nieznanych prawie u nas, jak n. p. Szereszewskiego, o którym się w roku zeszłym z wielkiemi pochwałami rozpisywały pisma niemieckie, a zwłaszcza *Moderne Kunst*.

Po wystawie, że tak powiemy, sztuki z chwili bieżącej, przyszła kolej na wystawę retrospektywną, obejmującą dzieła polskich artystów po rok 1886. Tu najdłużej zatrzymał się arcyksiążę przed wystawą Grottgera, „malarza poety“, jak się o nim wyraził, a w rozmowie podnosił z naciskiem, jak wielką stratę poniosła sztuka polska przez śmierć Matejki.

Po wyjściu z pawilonu sztuki zwiedzał arcyksiążę pawilony hr. Romana Potockiego i hr. Andrzeja Potockiego, a wreszcie pawilon Rady szkolnej, wzniesiony przez hr. Kazimierza Badeniego.

Dziś wieczorem przygotowywała się wielka „pielgrzymka“ całego Lwowa na plac wystawowy, który przy oświetleniu elektrycznem cudownie wygląda, ale deszcz, który przed godziną padał, przepłoszył nieco ciekawych, a przecież mimoto na wystawie się roiło.

Wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

Drugi dzień obrad na pełnem posiedzeniu wiecu rozpoczął się przemówieniem arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Stablewskiego, który podniósł pierwszorzędną doniosłość kwestyi socyalnej w dzisiejszych społeczeństwach i powołując się na zasady papieża Leona XIII, rozwinął tę myśl, że kościół jedynie i nauka chrześcijańska jest tą arką zbawienia, która ostoi się wobec zbliżającego się potopu społecznego, jeżeli praca chrześcijańska nie zdoła grożącego niebezpieczeństwa odwrócić. Mowca zaznaczył silnemi słowy, że kościół nie sprzeciwia się postępowi socyalnemu, ale owszem jest matką prawdziwego postępu, wolności i braterstwa i jedynie przy pomocy kościoła można będzie rozwiązać wielkie zagadnienia socyalne. To też arcybiskup dziękował gorąco „wszystkim tym, którzy w pracy społecznej, celem podniesienia dobrobytu, czynny udział biorą czy to w Kółkach włościańskich celem podniesienia włościańskiego stanu, czy w stowarzyszeniach czeladzi i przemysłowych towarzystwach na fundamencie wiary opartych, czy w spółkach, popierających mieszczański stan, czy w Towarzystwie św. Wincentego, św. Izydora, czy we wszystkich innych bractwach i stowarzyszeniach, które po chrześcijańsku popierają i wykonują zadanie społeczne.“ Arcybiskup wzywał wszystkich do miłości chrześcijańskiej do braterstwa ludu i ludów, poczem udzielił błogosławieństwa uczestnikom wiecu.

Po przemówieniu arcybiskupa wstąpił na mownicę ksiądz dziekan Glabisz i wygłosił mowę o „Położeniu kościoła katolickiego w trzech dzielnicach Polski.“ Mowca wspomniał o walce kulturnej w zaborze pruskim, nadmienił, że nastały tam stosunkowo lepsze czasy i wyraził nadzieję, że stosunek władzy politycznej do duchowieństwa i kościoła katolickiego w Prusach z czasem jeszcze się polepszy. Przechodząc z kolei do Galicyi nadmienił mowca, że w dzielnicy tej liczba innowierców szczupła, ale za to stosunki pomiędzy unitami a katolikami nie zupełnie są zadowalniające, a co najgorsza szatan schizmy nieraz przyciągał unitów i może jeszcze niejednego przyciąga do siebie. Mowca nadmienił także, że w Galicyi oddziaływa na życie kościelne wielka liczba żydów, którzy mają prawie cały handel

---

WARSZAWA
w 1794 roku.

19 (Ciąg dalszy.)

Po wyjeździe z Drezna do Polski Kościuszko z Zajączkiem i Rafałem Kołłątajem, starostą trześniowskim, bratem podkanclerza, którędy pojechał i gdzie był mianowicie — wyraźnych danych nie ma, można jednak z pewnością utrzymywać, że był 1) w Hebdowie, skąd Zajączka wyprawił do Warszawy. Dotąd wskazują w klasztorze hebdowskim pokój, w którym Kościuszko mieszkał. — Był 2) w Mniszowie, bo tam towarzyszący Kościuszce Rafał Kołłątaj pisał list do podkanclerza (ob. Listy H. Kołłątaja wydane przez L. Siemieńskiego T. II str. 112). Był 3) na Podgórzu, bo R. K. list w Mniszowie pisany oddał na podgórską pocztę (ib.) Najprawdopodobniej musiał być i 4) w Krakowie i właśnie wtedy pod przybranem imieniem Milewskiego mógł się ukrywać w mieszkaniu nad bramką pałacu Wodzickich — wprost ulicy św. Anny — i miał być tam przez 10 dni, układając plany powstania i rozsyłając na wszystkie strony instrukcye do przygotowania powstania. Był także i 5) w Witowicach u hrabiny Dębickiej, żony generała Leona Dębickiego, a siostry generała Henryka Dąbrowskiego. W 15 lat bowiem potem 1809 r. 10 września był w Witowicach Ludwik Sczaniecki (pułkownik), i zapisał pod tą datą w swoim dzienniku:

„Tu to w r. 1794 Kościuszko, w Ameryce chwałą okryty, spiesząc na czoło narodu, nim dojechał do Krakowa, złożył sekretną umowę z różnemi ważniejszemi osobami“ *) (Pamiętnik L. Sz. 1863. Poznań, str. 139). Wysłany do Warszawy Zajączek zostawał tam przez sześć dni, widział się także z Madalińskim i przekonał się, że oprócz zapału związkowych jeszcze nie zrobiono należytych przygotowań do powstania.

Będąc o tem od Zajączka powiadomionym Kościuszko żądał, aby Zajączek pozostał w Warszawie; a razem donosił, że dla odwrócenia od siebie uwagi Moskali, którzy już wiedzieli o jego przybyciu do Polski, tymczasem wyjeżdża do Włoch.

List ten otrzymał Zajączek o kilka mil od Krakowa i pojechał dla zdania sprawy podkanclerzemu Kołłątajowi i Ignacemu Potockiemu w Dreznie; skąd znowu drugi raz jeździł do Warszawy, o czem gdy król się dowiedział i doniósł Igelstromowi, Zajączek, nie czekając ażby go aresztowali, sam stawił się u Igelstroma, — a Igelstrom mu kazał niezwłocznie z Warszawy wyjechać.

Kościuszko wyjechał do Rzymu przez Wiedeń zawsze w towarzystwie Rafała Kołłątaja. Przed wyjazdem zostawił Akt powstania *) i oświadczył, że skoro tylko poczynione zostanie należyte przygotowanie do powstania, natychmiast przybędzie. Żądał zaś, żeby do każdego województwa wyznaczony był jeden z zaufanych patryotów, któryby starał się jak najwięcej osób zjednać dla powstania i przygotował broń wszelkiego rodzaju, i nadto żeby się starano usposabiać i zachęcać włościan do wzięcia udziału w ratunku Ojczyzny; żeby komendanci wojsk starali się między sobą skomunikować i najsprytniejszych żołnierzy rozsyłać po kraju dla rozbudzenia u włościan uczuć patryotycznych. (Pamięt. Zajączka **).

W Warszawie tymczasem zaniepokoił odjazd Kościuszki, stowarzyszenie patryotyczne obawiało się, żeby Moskale dowiedziawszy się o przygotowaniach do powstania nie ściągnęli (co właśnie się stało) więcej wojsk swoich do Warszawy, nie rozbroili reszty wojska polskiego, nie zabrali arsenału i przez to nie uniemożliwili powstania. Wysłali więc do Włoch do Kościuszki Jelskiego (b. posła na Sejm 3 maja) od cywilnych i Gorzkowskiego od wojskowych z prośbą o najrychlejsze przybycie do kraju i rozpoczęcie powstania.

Jelski wiózł dla Kościuszki rozkład w kraju wojsk moskiewskich, dostarczony przez Gautier. Z obawy zniszczył pismo, ale zapamiętał wszystko dobrze. Tymczasem na zebraniu spiskowców (w nocy dla obawy Moskali) u Węgrzeckiego, gdzie się zebrało około 70 osób, powstały sprzeczki i gwałtowny wybuch artylerzysty Mayera przeciw Kapostasowi, który radził do wiosny odłożyć powstanie, za czem był i Działyński, ale który? może brat generała Ksawery, gdyż w tym czasie, kombinując rzeczy, generał, uciekając z Ukrainy, już był aresztowany na granicy galicyjskiej.

Moskale o zamiarze powstania już wiedzieli. Zajączek i Kołłątaj są przekonani, że powiadomił ich o tem sam król, któremu mieli się zwierzyć Działyński, Cichocki i Sierpiński. (Generała Cichockiego do sprzysiężenia zjednał Działyński. Zajączek mówi, że Cichocki dotrzymał sekretu.) Igielstrom tedy ściągnął więcej wojska moskiewskiego do Warszawy i Warszawę obstawił wokoło potrójnym kordonem, z poleceniem nie przepuszczania do Warszawy przekradających się wojskowych wydalonych z wojska. Uwięził Stanisława (Stasia) Potockiego, Węgierskiego, Mostowskiego (po powrocie jego z Paryża) i trzymał ich w lochach swego mieszkania na Miodowej ulicy, badał ich, ale z tego nie wiele się dowiedział (Kostomarow). Zastraszeni związkowi tem aresztowaniem nie zbierali się na narady, i Maruszewski wysłany przez Kołłątaja musiał ich wyszukiwać, a i Dmuchowski wysłany od Kołłątaja bardziej krakowski związek zachwala, mówiąc o gorliwości patryotycznej tu akademików (Rpsm. Kołłątaja). Tak mówi Kołłątaj i Pawlikowski. Lecz to nie było zaproszeniem sprzysiężonych warszawskich, musiało być tylko chwilowem ich ukryciem się, gdyż, jak zaraz zobaczymy, po przyjeździe prezesa z Mozyrskiego polesia do Warszawy odbywali swoje posiedzenia i odbywali aż do samego powstania Warszawy.

Jelski i Gorzkowski po drodze do Rzymu widzieli się z Niemcewiczem we Florencyi, gdzie wówczas zostawał St. Małachowski, marszałek Sejmu. Kościuszko w Rzymie oświadczył wysłańcom, że na początku lutego przyjedzie do Drezna (pamięt. Kołł.), tymczasem dał im listy do głównych przywódców i powtórzył przedtem dane instrukcye. Do Litwy poniósł takowe szambelan Grosmani, lecz mu je X. Bohusz odebrał i zniszczył tak, że tylko jeden list Kościuszki odebrał prezes w chwili, kiedy musiał uciekać (ucieczkę jego opisał Ochocki, który, mówiąc nawiasem, wiele w pamiętnikach swoich pozmyślał *).

Przed powrotem delegowanych od Kościuszki z Rzymu, do Drezna przybył Bars uchodząc z Warszawy, a gdy jednocześnie agent francuski do spraw polskich w Lipsku (Parandier) otrzymał od rządu francuskiego oświadczenie pomocy dla Polaków mających zrobić powstanie, z żądaniem tylko bliższego porozumienia się z nimi co do zasad tego powstania, uradzono w tym celu wysłać Barsa z delegowanym francuskim do Paryża, i jednocześnie polecono przybyłym i od Kościuszki warszawskim delegowanym — wstrzymać powstanie do marca, do wyjaśnienia zawiązujących się z Francyą układów o pomoc (żądano teraz 11,000 000 lirów **).

---

*) Niezawodnie, że musiał być wtedy, a nie później, kiedy w Krakowie ogłosił powstanie.

*) Chociaż nie wymieniono w Rpsmie Kołłątaja, komu zostawił ten akt powstania, przypuszczać jednak należy, że w Krakowie u generała Wodzickiego, do którego i Henryk Dąbrowski przyjeżdżał dla porozumienia się względem powstania. Wodzicki, znakomity patryota, ściągał do siebie wydalonych z wojska żołnierzy i własnym kosztem utrzymywał ich w okolicach Krakowa rozmieszczonych.

**) Z tego czasu w Archiwum Igielstroma znajduje się raport szpiega moskiewskiego niejakiego Caslini (czy Cassini), którego mianują Grafem i który pobierał rocznie pensyi 500 dukatów i otrzymał był przysłaną sobie z Petersburga w prezencie kosztowną tabakierkę. — z dnia 26 października, w którym donosi, że Węgrowski (sic — może Węgierski) zwierzał się Glavemu (Glave ten miał być redaktorem gazety w francuskim języku wydawanej i przeciw jego pismu o skarbowości w czasie Sejmu konstytucyjnego występował Kapostas; Bułhaków go nienawidził), że z wiedzą dworu wiedeńskiego w Sieniawie był zjazd patryotów: X. Adama Czartoryskiego, X. Sapiehy, Linowskiego, Zajączka (?) i innych, że mówiono tam o zrobieniu powstania głównie przeciw Prusakom (*sic*), że Kościuszko ma dowodzić na Litwie, ale zacznie w Prusach zachodnich, że Działyńskiemu Kapostas i Morino (?) dostarczyli na powstanie 28.000 dukatów (?) etc. etc.

Tego szpiega są jeszcze raporta o tem, co się wówczas na zamku u króla działo.

*) Naprzykład przechwala się ze swoich stosunków z Działyńskim, i mówi, że 1794 r. w Warszawie Działyński zaprowadził go do Kościuszki, że następnie przez Kraków powracając generał Wodzicki dał mu paszport. Kiedy Kościuszko był w Warszawie, Działyński już był wysłany na Sybir, a Wodzicki już pod Szczekocinami poległ. — W pamiętnikach z tego czasu prawie nigdzie nie ma dat, więc tylko przez zestawienie zaszłych wypadków można o ich prawdziwości lub zmyśleniu sądzić. Pamiętniki z tego czasu Pawlikowskiego wydane w *Przeglądzie Polskim* i wstęp do tych pamiętników L. Siemieńskiego tak są bałamutne, że niepodobna z nich korzystać i bardziej zaciemniają — niż wyjaśniają opisane przez nich wypadki i w wielu miejscach jak w Ochockim wyraźne są zmyślenia. Siemieński miał na celu swoje poglądy, a Pawlikowski swoją osobistość — wystawić.

**) W nrze 17 przez omyłkę wydrukowano, że Francya miała dać na powstanie polskie 30.000 fr. — miało być 30,000.000 fr.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

w swych rękach i szerzą korupcyę i demoralizacyę w narodzie.

W końcu mówił ks. Glabisz o prześladowaniu kościoła katolickiego a szczególnie unitów pod rządem rosyjskim. Przypomniawszy główne momenta z dziejów unii, nadmienił mowca, że za panowania cara Mikołaja rozpoczyna się ucisk i prześladowanie unitów na wielkie rozmiary. K. Józef Siemaszko, odstępca, narzędzie Moskwy wstrętne, nieubłagany wróg unii, szerzy w okropny sposób schizmę. Znane męczeństwo 35 Bazylianek mińskich; wszystkie śmierć męczeńską poniosły, jedna Makryna Mieczysławska w Rzymie żywot swój zakończyła.

Około trzech milionów oderwanych od unii zapędzono w jasyr schizmy — braci z Podola, Litwy, Wołynia i Ukrainy — jedna tylko dyecezya chełmska, po zniesieniu dyecezyj białoruskich i litewskich, ocalała. Do tej wzięto się za rządów Aleksandra II, a dzieje prześladowania unii na Chełmszczyznie zbyt dobrze są znane, aby potrzeba było je przypominać szczegółowo, zaprotestować tylko godzi się przeciwko uciskowi temu i barbarzyństwom Rosyi wobec całego świata cywilizowanego.

Radca dr. Zielewicz mówił: „O encyklice papieskiej do biskupów polskich". Mowca komentował obszernie myśli Leona XIII, podnosząc w pierwszym rzędzie uznanie Polaków ze strony Watykanu za jeden, jednolity naród, za całość, pojmowaną na podstawie historycznego rozwoju, tak jak go stworzyły dzieje, jakim on się objawia w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości. Mowca bronił encykliki i jej autora od zarzutu, jakoby nie dość silnie zaprotestował przeciwko uciskowi polsko-katolickiej ludności pod rządem rosyjskim. Mowca tłómaczy to dyplomatyczną oględnością i ewangelicznym duchem pojednawczym. Mowca zakończył słowami wdzięczności dla papieża, których zgromadzenie wysłuchało stojąc na znak czci i uwielbienia dla Leona XIII.

Na trzeciem pełnem zgromadzeniu wiecu, które odbyło się jeszcze w poniedziałek, poseł ks. dr. Wolszleger mówił: „O kwestyi socyalnej w Niemczech i jej wpływie na nasze stosunki". Streszczenie tego obszernego odczytu odkładamy do następnego numeru, a tutaj wspomnimy jeszcze o odczycie posła dra Dziembowskiego „O szkole". Mowca bronił szkoły wyznaniowej i komentował ostatnie rozporządzenia szkolne w zaborze pruskim. Polityczne znaczenie tej mowy streszcza się w postulacie zaprowadzenia ostatniego reskryptu językowego we wszystkich szkołach tych dzielnic, gdzie mieszka ludność polska.

Sprawozdanie z dalszego ciągu wiecu i z obrad pojedynczych sekcyj, w szczególności zaś rezolucye sekcyi szkolnej podamy w następnym numerze.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 czerwca.

Z powodu nominacyi Izwolskiego na ministra-rezydenta przy Watykanie pisze *Journal de St. Pétersb.*, organ dyplomacyi rosyjskiej: „Nikt nie zapoznaje doniosłości przywrócenia urzędowych stosunków dyplomatycznych Rosyi z kuryą rzymską. Jest ono dowodem normalnego położenia rzeczy, rękojmią pokoju i porozumienia na przyszłość. Dzięki wzniosłym zapatrywaniom papieża i pojednawczemu jego usposobieniu porozumienie stało się możliwem i pożądanem. Wywrze to niewątpliwie zbawienny wpływ na ludność katolicką państwa rosyjskiego i przyczyni się zapewne do utwierdzenia duchowieństwa katolickiego w tych uczuciach lojalności, o których papież, jako duchowa głowa kościoła katolickiego, mówi w swej encyklice do biskupów polskich."

Nowoje Wremia także wyraża zadowolenie z powodu porozumienia rządu rosyjskiego z Watykanem. Według tego dziennika, nie Rosya zrobiła ustępstwo kuryi rzymskiej, ale jak się zdaje, kurya rzymska zastosowała się w części do życzeń Rosyi odnośnie do położenia katolików i kościoła katolickiego pod rządem rosyjskim. Wielce charakterystyczną jest uwaga tego samego dziennika, że niezbędnem było jak najprędzej przywrócić stosunki dyplomatyczne z Watykanem. gdyż Leon XIII znany jest jako światły mąż stanu, wolny od wszelkiego fanatyzmu, podczas gdy nie można z góry powiedzieć, jaki będzie jego następca na stolicy papieskiej.

Rzymski korespondent *Polit. Corresp.* pisząc o nominacyi Izwolskiego nadmienia, że przywrócenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosyą a Watykanem było już od pewnego czasu postanowione, chodziło tylko o ułożenie szczegółów i że właśnie bawiący obecnie w Rzymie arcybiskup mohilewski ks. Kozłowski ma tajną misyę porozumienia się z Watykanem co do tych szczegółów.

Korespondent utrzymuje zarazem, że wynik śledztwa w sprawie krwawych zajść krożańskich przyczynił się niemało do porozumienia Rosyi z Watykanem. Jak wiadomo ks. Kantakuzen, który prowadził śledztwo w sprawie krożańskiej, przekupiony przez Orżewskiego, przedstawił carowi rzecz w zupełnie fałszywem świetle car zaś dowiedział się, że go w błąd wprowadzono, i jak zapewnia korespondent *Pol. Cor.* nietylko usunął ks. Kantakuzena z zajmowanego przezeń stanowiska, ale ukarał wszystkich w sprawie tej winnych. Miało to obudzić żywe zadowolenie w Watykanie, co dopomogło do pomyślnego ukończenia układów.

Z Austro-Węgier.

Nieustająca komisya dla procedury cywilnej odbyła onegdaj i wczoraj posiedzenie. Przyjęto cały pierwszy i dwa tytuły drugiego rozdziału projektu rządowego.

W nieustającej komisyi podatkowej przyjęto wczoraj § 8, 9 i 10 ustawy o podatku zarobkowym, omawiające stosunek do krajów korony węgierskiej i zagranicy. Po krótkiej rozprawie uchwalono następnie w myśl wniosków subkomitetu § 11 (główna kwota podatku zarobkowego), § 12 (podział podatkujących na klasy) § 13 (okręgi podatkowe), § 14 i 15 (związki podatkowe)

Sprawa tablic z nazwami ulic w Pradze ostatniemi dniami zaostrzyła się znowu. Oto tamtejsza dyrekcya policyi przesłała praskiej Radzie miejskiej notę, w której grozi, że bronić będzie tych właścicieli domów, którzy wbrew uchwale Rady miejskiej nie chcą umieszczać tablic z nazwami wyłącznie czeskiemi. Na tę notę odpowiedziała Rada miejska stanowczo, odmawiając dyrekcyi policyi prawa mięszania się w sprawę, należącą wyłącznie do własnego zakresu działania gminy. Stanowczość reprezentacyi miejskiej w Pradze popsuła dużo krwi Niemcom. Organy „liberalne" przebąkują coraz to głośniej i śmielej o potrzebie wysłania do Pragi komisarza rządowego i zawieszenia Rady miejskiej w urzędowaniu. Kto jednak zna stan umysłów w Czechach, wie dobrze, że proponowany środek na niewiele się przyda, a wzmocni jedynie popularność Młodoczechów, którzy dotąd jeszcze w mniejszości prędzej czy później mogliby z Rady miejskiej w Pradze staroczeskie stronnictwo wyprzeć zupełnie.

W przesileniu gabinetowem na Węgrzech nie zaszła wczoraj żadna zmiana. Cesarz nie powoływał do siebie żadnej z politycznych osobistości. Dzienniki węgierskie i wiedeńskie zgadzają się w domysłach, że wszelkie trudności rzeczowe zostały już przełamane i usunięte, a obecnie chodzi jedynie o kwestyę osób. mających w przyszłym gabinecie zasiadać. I pod tym względem jednak nie mają zajść zmiany poważne. Dotychczasowe kombinacye odnoszą się jedynie do ministra *a la tere* Ludwika Tiszy, na którego miejsce ma wstąpić sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Teodor Andrassy. Również ustąpić ma dotychczasowy minister rolnictwa Bethlen. Oczywiście są to na razie tylko same domysły, którym brak realnej podstawy.

Z Paryża.

W parlamencie francuskim od czasu do czasu wybuchają namiętności polityczne z niezwykłą siłą i skandal przybiera rozmiary, dyskredytujące Izbę i parlament w oczach całego narodu. Od czasu słynnych skandalów panamskich nie było tak burzliwego posiedzenia parlamentu, jak wtorkowe, na którem dep. Grousset wniósł do ministra wojny interpelacyę w sprawie zapomnianego już interwiewu z pewnym generałem francuskim, ogłoszonego niedawno w *Figaro*. Sprawozdawca *Figara* przypisuje owemu generałowi. którym jest, jak powszechnie wiadomo, generał Gallifet — wyrażenia istotnie niewłaściwe i w najwyższym stopniu karygodne w ustach generała francuskiego. Miał się on odezwać, że „demokratyczny ustrój państwa nie zgadza się z interesami obrony kraju" i że „karność wojskowa jest niemożliwa, jeśli nie można bić żołnierzy po twarzy." Urzędownie nie przyznano, iżby generał Gallifet miał istotnie coś podobnego powiedzieć, ale słowa te, niestety, zgadzają się z jego zapatrywaniami.

Dyskusya nad interpelacyą przybrała nader burzliwy charakter; wszystkie stronnictwa były wzburzone; jedni na drugich miotali obelgi, deputowani powyskakiwali ze swych miejsc i w Izbie zapanowała taka wrzawa, że prawidłowy tok obrad stał się absolutnie niemożliwy.

Ostatecznie zarzuty dep. Grousseta przeciwko armii francuskiej nie miały powodzenia u większości Izby, a zręczna odpowiedź ministra wojny Merciera przywróciła mu w znacznej części powagę, jaką w ostatnim czasie utracił był w Izbie. Izba przyjęła olbrzymią większością głosów rezolucyę Sauzeta, potępiającą oszczercze zarzuty interpelanta i wyrażającą zaufanie do armii francuskiej.

Z Włoch.

O przebiegu przesilenia we Włoszech nie ma bliższych doniesień, jednak ostateczny koniec — według powszechnego przewidywania — będzie ten iż Crispi otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu bez dotychczasowego ministra skarbu Sonniny. Jego projekt reformy podatkowej bowiem wywołał największą niechęć i opozycyę. Jeżeli jego nie będzie w nowym składzie ministerstwa, wówczas opozycya przeciw niemu osłabnie, zwłaszcza że sam projekt koniecznie ulegnie znacznej zmianie.

Do dziejów dawniejszego przebiegu przesilenia należy dodać, że w poniedziałek na wieczornej naradzie ministrów, w której rozstrząsano położenie wewnętrzne, niektórzy ministrowie domagali się rozwiązania Izby, jednak Crispi oparł się temu stanowczo. Wówczas Sonnino oświadczył, iż jest gotów każdej chwili ustąpić z ministerstwa. jednak na to nie było zgody, przeciwnie postanowiono zgodnie podać się w całości do dymisyi.

Co do wniosku Crispiego o wybór komisyi 18 dla zaproponowania reform administracyjnych dla osiągnięcia ile możności jak największej oszczędności — twierdzą niektóre dzienniki, że niepodobieństwem jest w tak krótkim czasie tj. do końca tego miesiąca ułożyć szczegółowo program, na którego podstawie należałoby zwinąć wiele zakładów naukowych, trybunałów i wyższych urzędów skarbowych, jakie powstały w kraikach dawniej udzielnych — a dzisiaj są zupełnie zbyteczne, bo nie mają zajęcia, a wiele kosztują. Do zwinięcia tych zbytecznych urzędów żaden rząd nie miał dotąd odwagi, chociaż uznawał to za potrzebne; Crispi chciał to uczynić na podstawie pełnomocnictwa, o którego przyznanie się upominał. Jednak gdy komisya nie zgodziła się na przyznanie mu tego pełnomocnictwa, wówczas Crispi wystąpił niespodziewanie z owym wnioskiem o wybranie specyalnej komisyi z 18, a w motywach oświadczył wyraźnie, iż owe konieczne reformy administracyjne i oszczędności byłby już przeprowadził, gdyby był otrzymał pełnomocnictwo. Niechże teraz Izba sama przez osobną komisyę uczyni to, czego ministerstwu uczynić nie pozwala. Tego zaś Izba na siebie nie przyjmie, bo mnóstwo posłów nie chce wywoływać niechęci przeciw sobie właśnie w tych okręgach, z których mają mandaty poselskie. Zawikłanie zatem jest wcale niezwykłe, nic przeto dziwnego, że przesilenie trwa dalej — i trudno na pewne przewidzieć, na czem się zakończy.

Z Bulgaryi.

Wśród licznych deputacyj, jakie ks Ferdynand przyjmował ostatniemi czasy, z powodu szczęśliwie załatwionego przesilenia gabinetowego, zwrócono uwagę na deputacyę ze stolicy samej, gdyż brało w niej udział wielu obywateli, uchodzących za członków rzekomo „russofilskiego" stronnictwa, którzy dotąd trzymali się z dala od dworu. Nie można stąd wprawdzie wysnuwać wniosków o jakiemś zbliżeniu się do Rosyi, lecz na pewne twierdzić za to należy, że przyszło do zbliżenia się między dotychczasową opozycyą a księciem i rządem. W ogóle stronnictwo rusofilskie uważane jest przez samych Bułgarów za nieistniejące, — a ci, którzy zbliżenie tej partyi podnoszą dzisiaj jako następstwo ustąpienia Stambułowa, powinni, zdaniem naszem, pamiętać, że gdyby nie Stambułow, który zdemaskował intrygi rosyjskie i knowania russofilów pod pręgierz opinii publicznej wystawił, to do dzisiaj ci sami russofile, jako przyjaciele już nie księcia Ferdynanda i Stoiłowa, lecz jako wierni sprzymierzeńcy cara i jego rządu, trzęśliby Bułgaryą. Że zatem dzisiaj członkowie dawnego russofilskiego stronnictwa, pozbywszy się swoich aspiracyj carskorosyjskich, przekroczyli progi pałacu książęcego w Sofii, jest to zasługą Stambułowa. O tem jakoś zapomniano w Sofii.

O powodach ustąpienia Stambułowa otrzymuje *Polit. Corresp.* „od pewnej wybitnej osobistości bułgarskiej" w Sofii następujące wyjaśnienia:

„Zupełnie mylne jest przypuszczenie, jakoby Stambułow z powodu osobistych niesnasek z księciem, upadł jako ofiara intryg dworskich. Do tak nietrafnych hipotez można było dojść tylko poza granicami Bułgaryi, gdzie nie miano wiadomości o tem, jak Stambułow sam stanowisko swoje przez uporne trzymanie się błędnego systemu i przez coraz bezwzględniejsze rozszerzanie swej władzy coraz bardziej podkopywał. Stambułow przy tem wszystkiem położył niezaprzeczone dla Bułgaryi zasługi i zapewnił sobie wdzięczność narodu bułgarskiego. Uznanie tego faktu jednak nie powinno być przeszkodą do skonstatowania, że dotychczasowy prezydent ministrów był tylko ofiarą swoich własnych błędów.

„Z niezłomnym uporem chciał on dzisiejszą Bułgaryą poruszającą się po torach spokojnego rozwoju, Bułgaryą, w której niema antidynastycznej opozycyi, ani spiskowców przeciw istniejącym urządzeniom i bezpieczeństwu kraju, z tą samą, prawie dyktatorską rządzić władzą, jak w szczęśliwie zakończonej epoce, gdy całości księstwa codziennie setki groziło niebezpieczeństw i gdy się rozchodziło o to, aby żywioły, działające przeciw publicznemu porządkowi i istniejącemu systemowi żelazną przytłumić pięścią. Stambułow chciał całą administracyę państwa uczynić zależną od swojej decyzyi, we wszystkich wydziałach rządu zastrzegał sobie stanowcze słowo i usiłował opozycyę, z takim Naczoviczem i Stoiłowem na czele, wszelkiemi bezgranicznemi środkami przytłumiać. Pozostał on do ostatniej chwili bezwzględnym poskramiaczem, a nie chciał widzieć, że Bułgarya już z tej metody wychowawczej wyrosła że dojrzała ona dla większej miary politycznej wolności i że jej dla swobodnego rozwoju swych sił politycznych gwałtownie domagać się musi."

W ogóle korespondenci z Sofii przesadzają się w wykazywaniu, że teraz lepszy i pomyślniejszy nastąpi okres w rozwoju Bułgaryi. Ile w tem prawdy, a ile przesady, — okaże najbliższa przyszłość.

Drugi zlot polskiego Sokolstwa.

Związek polskich Tow. sokolich wysłał do wydziałów Tow. sokolich odezwę, z której ważniejsze powtarzamy ustępy: „Obowiązkiem naszym i Waszym, jako tych, co z wyboru braci idą przodem, jest: czuwać i nie wytchnąć wcześniej, aż wszystko ku pożytkowi sprawy i chlubie sokolstwa będzie spełnione.

Chęci, chcéby najlepsze, nie spełnią jeszcze dzieła tam, gdzie prócz zgodnego współdziałania i pracy, trzeba technicznego jej zrozumienia i długiem ćwiczeniem sił nabytej wprawy; gdzie potrzeba umieć tę pracę natchnąć i ożywić jedną, niesamolubną myślą, ażeby się stała żywym i godnym naśladowania wzorem cnót sokolich i drogowskazem ku lepszej przyszłości.

Dlatego, spełniając dziś najmilszy obowiązek gospodarza i śląc Wam gorące zaproszenie, prosimy zarazem, abyście bez zwłoki na całej naszej linii zawołali: baczność!

W 1500 ćwiczących mamy stanąć na zlotowem boisku, a pochód ostatniego dnia zlotu na uroczystość wręczenia związkowego sztandaru powinien być w całem tego słowa znaczeniu pierwszym marszem całego związkowego sokolstwa.

Rozbudzić poczucie, że każdy z nas, komu tylko nie przeszkodzi przemożna zawada, powinien stanąć w szeregu — to nasz i Wasz obowiązek. Trudności, zwłaszcza z braku strojów wynikające, zwalczajcie wcześnie, ażeby w ostatniej chwili nawał zamówień nie spowodował zamętu.

Prócz cyfry potrzeba nam jeszcze do godnego spełnienia zadania: dokładności w wykonaniu ćwiczeń, sprawności w marszu, karności i wytrwałości, któreby przekonały ogół. że sokolstwo jest ich największą narodową szkołą, a w końcu trzeba nam tej postawy, z jakiej polskie sokolstwo jest znanem. Może nam je dać tylko hart i ćwiczenie ciała, a do ćwiczeń czas ostatni.

Zaproszenie to otrzymacie właśnie w chwili, odkąd już nigdzie ćwiczeń odkładać ani zaniedbywać nie wolno.

Szanowny Wydział bratni prosimy więc usilnie, wytężyć ku temu wszystkie starania i nie dopuścić, ażeby inne przedsięwzięcia opóźniły tę główną obecnie pracę.

Obecnie pozostaje nam tylko życzyć, by pierwszy raz rozwinięty sztandar Związku zastał Was wszystkich na wspólnem boisku zjednoczonych i ogrzanych tak samo jedną myślą, jak ona przed stu laty zjednoczyła najlepszych w narodzie. Czołem!"

Porządek

II go Zlotu polskiego sokolstwa i zjazdu delegatów Związku Towarzystw sokolich we Lwowie dnia 29, 30 czerwca i 1 lipca 1894 r.

Uczestnicy przybędą pociągami wieczornemi dnia 28 czerwca i porannemi dnia 29 czerwca, oczekiwani przez kwatermistrzów, którzy wskażą mieszkania.

Piątek 29 czerwca. Przed południem.

1. Zebranie się delegatów Związku w sali „Sokoła", skąd udadzą się na nabożeństwo do kościoła katedralnego.
2. Powitanie uczestników Zlotu i delegatów w wielkiej sali ratuszowej.
3. Publiczne posiedzenie delegatów Związku w wielkiej sali ratuszowej.

Po południu.

O godzinie 3: Próba ćwiczeń na boisku. (Wstęp tylko dla ćwiczących za okazaniem legitymacyi).

O godzinie 6: Pierwsze ćwiczenia na boisku wystawowem.

Sobota 30 czerwca. Przed południem.

1. Drugie pełne posiedzenie delegatów Związku w wielkiej sali „Sokoła".
2. Zwiedzanie wystawy i miasta.

Po południu.

O godzinie 4: Wyścigi druhów kolarzy na torze wystawowym.

O godzinie 8: Koncert w hali muzycznej na wystawie.

Niedziela 1 lipca. Przed południem.

O godzinie 8: Zbór wszystkich drużyn na placu św. Jura.

O godzinie 9: Pochód na boisko. (Porządek pochodu ogłoszony będzie osobno)

O godzinie 11: Uroczystość wręczenia sztandaru związkowego na boisku.

Po południu.

O godzinie 4: Próba ćwiczeń na boisku

O godzinie 6: Drugie ćwiczenia na boisku wystawowem.

O godzinie 8: Wieczór pożegnalny i koncert w hali muzycznej na wystawie.

Kronika.

Kraków, 7 czerwca.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie dnia 9 bm, w sobotę, o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Na porządku dziennym sprawozdanie i wnioski komisyi w sprawie pisma dla młodzieży. Wydział uprasza o liczny komplet z powodu ważności sprawy.

Wysyłanie dzieci na wystawę krajową. Z Grybowa piszą do nas: Projekt wysyłania dzieci na wystawę krajową do Lwowa znalazł i u nas chętnych propagatorów. Z końcem ubiegłego miesiąca, za inicyatywą wicemarszałka powiatowego i posła na Sejm krajowy p. Edmunda Klemensiewicza, zawiązał się komitet, który postanowił zająć się zebraniem odpowiednich funduszów na pokrycie kosztów wycieczki na wystawę po dwóch uczniów z każdej szkoły tutejszego powiatu. — Pierwszy ze znaczną na ten cel ofiarą pospieszył powszechnie szanowany tutejszy kupiec i obywatel honorowy miasta Grybowa, p. Alojzy Muszyński, składając na ręce burmistrza miasta p. dra Jakubowskiego 50 złr. Wobec takiej ofiarności spodziewać się należy, że starania komitetu świetnym rezultatem uwieńczone zostaną.

Wyjazd na wystawę uczniów szkół średnich. W porozumieniu z Wysoką Radą szkolną krajową mam zamiar urządzić w dniach od 1—4 lipca wspólną wycieczkę do Lwowa z uczniami szkół średnich, uczęszczającymi na ćwiczenia do parku m. im., celem zwiedzenia wystawy krajowej. — Od mających wziąć udział wymaga się:

1) złożenia pisemnego zezwolenia rodziców lub opiekuna;

2) umundurowania używanego w parku, które co do kroju i materyału odpowiada przepisom Rady szkolnej krajowej;

3) złożenia w kancelaryi parku najdalej do dnia 24 b. m. 7 złr. na pokrycie kosztów jazdy i utrzymania całkowitego podczas wycieczki.

Nadto wymaga się od pragnących wziąć udział w wycieczce, by na ćwiczenia do parku od godziny 6—$7^1/_2$ pilnie uczęszczali, gdyż tylko dobrze w musztrze wyćwiczeni dopuszczeni będą do wycieczki.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya parku do dnia 11 b. m. od godziny 5—6 po południu.

Dr. H. Jordan.

Do rękodzielników udających się na wystawę. Chcąc ułatwić towarzyszom rękodzielnikom i w ogóle mniej zamożnym ludziom pracy wraz z rodzinami zwiedzenie powszechnej wystawy krajowej i kilkodniowy pobyt w stolicy kraju, celem oglądnięcia bogactw sztuki, przemysłu i rolnictwa, jakie cała Ojczyzna nasza na wystawie tej zgromadziła, urządziło Stowarzyszenie rolnicze „Gwiazda" we Lwowie we własnym gmachu (ul. Franciszkańska l. 7) gospodę, zaopatrzoną w łóżka i wszystko, czego na kilkodniowy pobyt przyjezdnym niezbędnie potrzeba. Cenę mieszkania na jedną dobę od osoby ustanowiono na 50 centów. W razie przybycia co najmniej dziesięciu osób razem, wyniesie cena od osoby na dobę 40 centów, wymaga się jednak w takim razie, ażeby osoby przybywające pięć dni naprzód przybycie swe zapowiedziały i przynajmniej na dwie doby pomieszkanie zadatkowały.

W przekonaniu, że wszyscy ludzie pracy, dla których dokładne poznanie wystawy i wzbogacenie swej wiedzy fachowej jest rzeczą wielce ważną, z gospody naszej korzystać zechcą, uwiadamiamy o urządzeniu jej i zapraszamy w gościnę.

Zmowa właścicieli piekarń w Krakowie, obliczona na wyzyskiwanie publiczności, przełamaną została jak można przypuszczać, dzięki rozumnemu postanowieniu kobiet naszych, które w znacznej liczbie postanowiły nie kupować bułek po 2 centy za sztukę, lecz kontentować się chlebem, lub wypiekanem w domu pszennem ciastem. Wczoraj już niektórzy pp. piekarze byli łaskawi puścić w obieg dawne bułki po cencie, oraz po półtora centa za sztukę i niezawodnie nic na tem poświęceniu się nie stracili. Nie wszyscy jeszcze powrócili do wypiekania pieczywa po cenach dawniejszych lecz zaznaczenia godnym jest fakt, że tańsze bułki już mogą być nabywane. Nad ich wagą i jakością mąki powinnyby czuwać nasze władze przemysłowe, lecz kto się nie lubi oddawać złudzeniom, niech sam dobrze ogląda kupowane pieczywo, a będzie najlepszym dla siebie opiekunem. Przy niezwykłej obecnie taniości zboża i mąki pp. gospodynie, które zaczęły już zadawalniać potrzeby domowe pieczywem własnego wyrobu, spostrzegły wielką oszczędność w tej rubryce wydatków. Przy dalszej wytrwałości w tem postanowieniu zaopatrywania rodzin w pieczywo zdrowe, w obfitszej ilości, a znacznie tańsze, to doprawdy piękny i pożyteczny rezultat, jaki odnieść mogą kobiety nasze z samowoli pp. piekarzy.

Bułki centowe i półtora-centowe już są, chleb wszakże bez żadnej słusznej przyczyny znów podrożał.

Festyn w parku dra Jordana na założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie zapowiada się świetnie. Komitet uprosił panie Adolfinę i Helenę Zimajer do współudziału w festynie. Założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie umożliwi naszym serdecznym i wytrwałym rodakom kształcenie się w języku ojczystym. Do popierania takiego celu powinien każdy Polak czuć się zobowiązany. Dobry przykład, który dały pp. Zimajer, przyjmując współudział w festynie pomimo tego, że w dniu tym w teatrze miejskim wystąpić mają, wpłynie niezawodnie na ogół zachęcająco. Można się spodziewać, że wynik festynu odpowie usprawiedliwionym oczekiwaniom, zwłaszcza gdy komitet uprzyjemnił zwyczajny program pozyskaniem do współudziału utalentowanych artystek.

Z teatru. Wczoraj odbyła się próba czytana z najnowszej komedyi Sardou „Madame sans Gêne". Rolę tytułową grywać będą na przemian panie Morska i Leszczyńska, rolę Napoleona pp. Kamiński i Popławski. Sztuka ta otrzyma nową wspaniałą wystawę.

Jutro w piątek dany będzie po raz pierwszy wodewil w 3 aktach p. t. „Żona papy", rolę tytułową odegra pani Adolfina Zimajer. Inne role odegrają pp. Sznage, Kamiński, Milewski, Popławski i Przybyłowicz.

Wieczór muzyczny uczniów i uczennic panny Flory Grzywińskiej, zapowiedziany na dzień 8 bm, odłożony został na piątek 15 bm. Popis ten odbędzie się w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń przy współudziale p Dasek i kapelmistrza p. Hocka. Dochód przeznaczony na restauracyę Wawelu.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukuje miejsca ogrodnik wolnego stanu, z dobremi świadectwami, znany mi osobiście od lat 4 jako uczciwy, spokojny i uzdolniony człowiek. Zgłoszenia wprost do mnie: Nowy Sącz, klasztor.

St. Załęski.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 70 roku życia Czesław Rodecki, emerytowany dyrektor wyższej szkoły realnej, zasłużony pedagog.

W Lipsku zmarł słynny ekonomista Wilhelm Roscher w 77 roku życia. Roscher urodził się w Hanowerze. Po ukończeniu tamże gimnazyum uczęszczał na uniwersytet w Getyndze. gdzie też w r. 1840 habilitował się. W cztery lata później został mianowany zwyczajnym profesorem i powołany na uniwersytet lipski, gdzie też aż do końca swego życia wykładał. Wykłady jego były zawsze tłumnie odwiedzane. Był on bowiem właściwym założycielem historycznej szkoły ekonomii. Najsłynniejszą jego pracą jest dzieło p. t. *„System der Volkswirthschaft"*, w której rozwinął swe poglądy, jako też pod tyt. *„Geschichte der Nationalökonomie in Deutschland"*.

Pogrzeb ś. p. Marceliny księżnej Czartoryskiej odbędzie się jutro w piątek o godz. 9 rano. Zwłoki z domu l. 10 przy ulicy Basztowej przeniesione będą do kościoła św. Floryana, a następnie po odprawionem nabożeństwie, na cmentarz krakowski.

Eksplozya w menażeryi. W czasie przedstawienia w menażeryi na brukselskiem przedmieściu Saint Gillers dał się słyszeć nagle straszny huk eksplozyi i cały budynek stanął w okamgnieniu w płomieniach. Młoda poskromicielka zwierząt spłonęła. Spłonęła także jedna hyena, cztery lwy i trzy lamparty. Między widzami licznie zebranymi, powstała straszna panika. Wszyscy cisnęli się bezładnie do wyjścia, przyczem uduszono jedno dziecko, wiele zaś osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

Próbka polszczyzny. Jeden z niemieckich domów handlowych w Bernie morawskiem rozesłał do klientów swoich okólnik w sześciu językach drukowany. Polski tekst okólnika dosłownie brzmi, jak następuje:

„Data pocztowna. Szanowny Panie! Widzime z naszich księżek ze Sz. Pan jest w reszczie. Upraszame dotyczne ratę którę, Sz. Pan posłać zapomniał, spiesne nam doręczyć przecz pocztę. Upraszame, naszej prożbę jak najrychlej dostąpić ażeby nie szkodowalo, bo Sz. Pan by zgubił prawo na njegowe papiery wartościowe."

Przesyłki druków. Dyrekcya poczt i telegrafów podaje, wskutek polecenia ministerstwa handlu z dnia 20 maja b. r., do publicznej wiadomości, że z dniem 1 czerwca b. r. wchodzą w życie następujące postanowienia co do przesyłki druków w stanie otwartym, t. j. bez koperty, opaski albo obwiązki, w granicach lub też poza granice kraju. — Karty adresowe, jako też wszelkie druki, mające format i grubość niezłożonej karty, mogą być przesyłane bez obwiązki, koperty, okładki, lub opaski. Oprócz adresu odbiorcy ewentualnie także pismem lub drukiem podanego adresu nadawcy, tudzież uwag służbowych, nie powinna po stronie adresowej takich posyłek znachodzić się żadna inna, czy to pisana, czy też drukowana uwaga Na stronie adresowej kartek zamówień na książki dozwolona jest uwaga: *Bücherbestellzettel*, „karta zamówień na książki", *bulletin*, albo *commande de librairie.*

Z Warszawy. Grono kapitalistów i obywateli, a mianowicie: Adam hr. Krasiński, Leopold Kronenberg, Ksawery hr. Branicki, Feliks hr. Czacki, Stanisław hr. Łubieński i mecenas Lucyan Wrotnowski wnieśli do magistratu ofertę z propozycyą udzielenia miastu pożyczki w sumie 1,200.000 rubli na wybudowanie halli targowych na placu b. koszar mirowskich. Projektowane jest, aby na zabezpieczenie powyższej pożyczki miasto wypuściło 5 proc. obligacye, zapewniając nadto i procent na amortyzacyę kapitału, z tem, że wypuszczone obligacye zabezpieczone być powinny na dochodach miejskich. Projektodawcy obowiązują się całkowitą sumę wnieść do kasy miejskiej w trzech ratach w miarę postępu budowy halli, a otrzymane w zamian obligacye przyjąć po cenie normalnej.

„Złota kompania", taką nazwę nosiła szajka szulerów, którą niedawno ujęła policya wileńska. Sprawę tę prowadzi jeden z sędziów śledczych. — *Mosk. List.* podaje z tej sprawy szczegóły następujące: W ciągu całej ubiegłej zimy na niektórych kolejach zdarzały się bardzo częste wypadki ogrywania w karty podróżnych. Ofiarami szulerów były przeważnie osoby ze sfer kupieckich. Szulerzy operowali głównie w pobliżu miast znaczniejszych: Petersburga, Moskwy, Warszawy, Wilna itd. Znudzonemu podróżą osobnikowi szuler proponował grę np. w rumel-pikietę, poczem przechodzono do gier weselszych, a po większej części „stukółki". Naturalnie, że podróżny przegrał, a oszust się ulatniał na pierwszej lepszej stacyi, pozostawiwszy w wagonie karty, na których, po bliższem wpatrzeniu się, ograny dostrzega jakieś znaki tajemnicze. Szulerzy sta-

nowili zorganizowaną bandę, noszącą nazwę „złotej kompanii" lub „towarzystwa eksploatacyi dróg żelaznych". Byli to przeważnie ludzie młodzi, ubrani podług ostatniej mody i mówiący po francusku. Do tego „towarzystwa" należały młode, piękne i eleganckie kobiety, przeważnie z półświatka, połowę ich stanowiły żydówczki. Członkowie „miłego" towarzystwa jeździli zawsze pierwszą klasą, czyhając na najbogatszych podróżnych. W razie, gdy ktoś z nich grać sobie nie życzył, lub też grając, nie przegrał, damulka przysiadała się doń bliżej i kokietowała dopóty, aż nareszcie zdołała dostać się do kieszeni pasażera. Gdy zaś wdzięki i umizgi nie pomagały, wówczas dama używała różnych środków narkotycznych, jak np. wina zaprawionego opium, cygar narkotycznych itd. Interesy „złotej kompanii" szły świetnie, lecz ilu było owych oszustów, zwanych także „waletami kierowemi", jeszcze dotychczas niewiadomo.

Zbiegowisko. Wczoraj wieczorem w ulicy Mikołajskiej spostrzeżono na dachu jednego z domów kobietę chodzącą podczas deszczu. W przypuszczeniu, iż jest to obłąkana, skłonna do samobójstwa, zaalarmowano straż ogniową, która też przybyła z ratunkowemi prześcieradłami. Okazało się, iż wywołującą zbiegowisko była kobieta aresztowana przez policyę i skazana na wydalenie do miejsca urodzenia. Udało się jej uciec z aresztu, do którego wszakże napowrót ją odprowadzono.

Ojciec mordercą całej rodziny. Sensacyjna kronika berlińska wzbogaciła się o jeden okropny wypadek. Malarz pokojowy Seeger, który występuje jako bohater tego wypadku, był przez długi czas przykładnym mężem i dobrym ojcem czworga dzieci. W ostatnich latach zaczęło mu się źle powodzić. Stracił grube sumy na jakiejś budowie i popadł w długi, z których, pomimo zaprowadzenia znacznych oszczędności domowych, nie mógł się żadnym sposobem wywikłać. Seeger postanowił, wobec zwiększającej się z każdym dniem ruiny, umrzeć sam i wymordować całą rodzinę. Okropny zamiar przyszedł w istocie do skutku. W ubiegłą sobotę sześć trupów znaleziono w pomieszkaniu Seegera. Najmłodszy dziesięcioletni synek leżał na łóżku uduszony, a w przyległym pokoju na podłodze porzucony trup młodszej od niego dziewczynki; drugi syn Seegera leżał nieżywy na sofie, trzeci u drzwi prowadzących na korytarz; matka spoczywała na kanapie z zaciśniętym dokoła szyi stryczkiem, sam zaś okrutny ojciec wisiał na futrynie drzwi nieżywy. Zdaje się, że cała rodzina dobrowolnie poszła na śmierć, tylko najstarszy syn w ostatniej chwili bronił się rozpaczliwie, albowiem oprócz śladów duszenia, ma na sobie ranę od uderzeń kuchennego noża, a żyły na lewej ręce przecięte.

Jaworze, 6 czerwca. (Kor. *N. Ref.*). Przyjemnego doznaje się wrażenia, gdy pewną piękną, a sympatyczną miejscowość, chylącą się ku upadkowi — ujrzy się nagle wyrastającą z gruzów, przystrojoną i odnowioną. Milej się to jeszcze odczuwa, gdy tej korzystnej zmiany dozna zakład leczniczy, dodatnio przez naturę uposażony.

Podobnej szczególnej metamorfozie uległo w tym roku Jaworze (Ernsdorf), położone przy Bielsku na Śląsku austryackim. Odwiedzając ten zakład lat kilka bez przerwy — po czterech latach niebytności przybyłem tu znowu, i niepodobna mi nie oddać należnego uznania nowemu zarządowi, który zadzierżawiwszy zakład na lat 20 — w jednym niespełna roku zrobił bardzo wiele.

Stanął tu dom nowy pensyjny (Sanitas) murowany, wygodnie i z wszelkim komfortem urządzony. Droga publiczna, prowadząca przez środek parku, z której, wznoszący się pył, przez lat tyle osiadał na piersiach cierpiących, poza zakład została zwróconą. Ścieżki poroszczane — dwa kioski dla muzyki zbudowane — nowych, czystych ławek dużo w parku przybyło. Restauracya dobra i kuchnia zdrowa — muzyka ochocza — wieczorki tańcujące raz w tydzień. Oto co dla wygody i uprzyjemnienia pobytu w tak krótkim czasie uczyniono, nie zapominając i o samym zakładzie, gdzie także wiele zmian i ulepszeń. Jaworze posiada obecnie wszelkie warunki nietylko pod względem przywrócenia zdrowia, lecz i uprzyjemnienia pobytu — tem więcej, że nowy zarząd nie szczędzi kosztów i pracy dla dalszego rozwoju. Mamy tu do tej chwili blisko stu chorych, a pobyt tutaj dobrze usposabia zarówno chorych, jak i potrzebujących tylko wypoczynku.

Monety z glinu. Od czasu, kiedy wynaleziono tani sposób wytwarzania glinu czyli aluminium, niejednokrotnie podnoszono myśl zastąpienia banknotów papierowych glinowemi. Niektórym chodziło o to, aby wydawać stosowne glinowe blaszki tak, jak się już robi z tego metalu bilety wizytowe, lub karty korespondencyjne. Ale jeden z wielkich przemysłowców proponuje, aby zamiast banknotów, bito monety aluminiowe, o nominalnej tylko wartości, a któreby miały pokrycie w depozycie bankowym. Autor tego pomysłu powiada, że wyszłoby to tylko na korzyść ludności, która teraz przez zniszczenie się, lub spalenie banknotów nieraz dotkliwe ponosi straty. W Anglii n. p. rocznie spala się przypadkowo banknotów blisko za milion franków.

Zatonięcie okrętu. Z Antwerpii telegrafują: W drodze między Antwerpią a Filadelfią (w Stanach Zjednoczonych) zginął wielki parowiec „Admirał Ruyter", wiozący 83 pasażerów i 31 ludzi osady. Nikt nie ocalał. Jak się zdaje, powodem tej katastrofy było pęknięcie kotła na pełnem morzu.

W Schodnicy staraniem przedsiębiorców zawiązano c z y t e l n i ę d l a r o b o t n i k ó w. Główna zasługa przypada pani Zofii Odrzywolskiej, przedsiębiorstwo zaś wiertnicze „Wolski et Odrzywolski" w porozumieniu ze sąsiadami poczyniło odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia odpowiedniego lokalu oraz innych środków dla pomyślnego i skutecznego rozwoju tak szlachetnej i pożytecznej instytucyi, która oby jak najwięcej znalazła naśladowców we wszystkich naszych okolicach przemysłowych i górniczych.

Jerozolima w ostatnich czasach bardzo się rozbudowała, zwłaszcza w części zachodniej. Na miejscu gdzie dawniej były pola i winnice, dziś wznosi się przedmieście. Osoby prywatne, instytucye dobroczynne i misye nabywają skwapliwie każdą piędź ziemi. W roku zeszłym powstał pierwszy ogród publiczny poza bramą Jaffa. Handel wzmógł się też znacznie, przedmiot zbytu stanowią głównie pomarańcze, wyroby z drzewa oliwnego i olej. Niedawno powstało nowe przedsiębiorstwo, mające na celu wyławianie pływającej na powierzchni morza Martwego smoły *(Erdpech)*, którą kupcy europejscy nabywają chętnie, płacąc za nią dobre ceny. Szczegóły te przedstawił swemu rządowi konsul angielski w Jerozolimie. Twierdzi on, że należałoby wprowadzić żeglugę parowców po morzu Martwem, co ułatwiłoby komunikacyę z Moabem, krajem obfitującym w zboże, owoce i bydło. Obecnie stosunki handlowe odbywają się przy pomocy karawan; ożywiłyby się znacznie, gdyby był dostęp wodą. Głównem miastem Moabu jest Kerak; ma ono garnizon turecki, porządek tam panuje wielki.

Odzież z... torfu. Wygląda to na żart, a jednak jest prawdą. Oddawna już dostrzeżono, iż torf odznacza się wybitnemi własnościami antyseptycznemi. W pokładach torfu znajdowano zwłoki ludzi i zwierząt, które przez kilka wieków doskonale przechowywały się w pokładach torfowych. Zaczęto też używać torfu do opatrunków, prócz tego zauważono, iż tkaniny torfowe w zetknięciu się z innemi tkaninami wykazują wielką zdolność absorbowania. — Opierając się na tych właściwościach torfu dr. Rasurel w Paryżu zastosował tkaniny torfowe do fabrykacyi odzieży spodniej tak, aby tkanina torfowa w zupełności mogła zastąpić flanelę. Odzież taka podobno bardzo skutecznie chroni od przeziębienia.

Liście palmowe jako materyał piśmienny używane bywają dotychczas w wielu miejscowościach Indyj wschodnich. Nie pisze się jednak na nich atramentem, ale ostrym rylcem wyciska się litery na delikatnej powierzchni liścia. Księgi Hindusów i Syngalezów, zachowane w muzeum brytyjskiem, dowodzą, do jakiego kunsztu dojść można w oprawianiu tak kruchego materyału, jak liście roślinne. Formą są takie liście do pisania podobne do klepek beczki. Książka zawiera 20—30 stronic, zapisanych pismem niezwykle regularnem. Pismo jest łatwe do czytania, gdyż naciśnięte przez rylec miejsca liścia nabierają barwy ciemniejszej. Jedwabnemi sznurami liście przytwierdzone są do okładki z drzewa lub kości słoniowej. Zdawałoby się, iż liście pokruszą się szybko, tymczasem tak nie jest. W bibliotece maharadży z Mysore znajduje się egzemplarz książki z liści palmowych, pochodzący z r. 1495. W odległych od miast portowych zakątkach Indyj wschodnich dotychczas liście palmowe używane są w szkołach, zamiast papieru do pisania.

Podziękowanie. Zarząd szkoły 6 klasowej w Wieliczce składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim osobom, które życzliwością swoją, uprzejmością i fatygą dopomogły dzieciom tejże szkoły w dniu 4 b. m. do odniesienia najprzyjemniejszych wrażeń z wycieczki do Krakowa.

Sprostowania. Wczoraj przez pomyłkę wydrukowano, że p. Kopaczyński ofiarował na fantową loteryę na rzecz Tow. „Szkoły ludowej" ołtarzyk pozłacany, zamiast lichtarzyk.

W zamieszczonym wczoraj artykule „Bitwa pod Szczekocinami" powinno być: Znowu więc teren bitwy przypadał na dzisiejszą gubernię k i e l e c k ą, a nie radomską.

Korespondencya Redakcyi. *Panu N. N. w Krakowie.* Aby pismo Szan. Pana mogło być drukowanem, niezbędnem jest dla wiadomości naszej nazwisko piszącego.

P. Mikołaj Dominik w Pcimiu. Listu pańskiego na razie ogłaszać nie będziemy, ale przedłożymy go nowowybranej Radzie nadzorczej, która jeszcze tego tygodnia ma mieć pierwsze swoje posiedzenie. Jeżeliby Rada sprawy Pana i innych podobnych pomyślnie i należycie nie załatwiła, czego nie przypuszczamy, wydrukujemy nietylko list Pana, ale całą sprawę jeszcze raz poruszymy. Obecnie ma zjechać lustrator Związku, należy zatem także czekać na jego oświadczenie o stanie Towarzystwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W p i ą t e k 8 czerwca: Występ pani Adolfiny Zimajer: „Żona papy", wodewil w 3 aktach.

N o w i prenumeratorzy „Nowej Reformy" m i e j s c o w i za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, z a m i e j s c o w i za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną d w u t o m o w ą powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Z m o g a s.

Nadto za nadesłaniem t a k i e j s a m e j k w o t y mogą otrzymać sensacyjną powieść L e m a i t r e'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Na schyłku wieku".** Znany literat i publicysta warszawski p. Teodor Jeske-Choiński wydał w Warszawie, jako osobne odbicie z *Wieku*, ciekawą i pożyteczną książkę. Jest nią studyum, streszczające w silnych zarysach wszystkie charakterystyczne prądy umysłowe naszego czasu, które wiążą się społem w duchową fizyognomię ludzkości europejskiej u schyłku XIX-go wieku. Począwszy od Augusta Comte'a aż do Nietzschego znajdzie czytelnik wyłożone w sposób jasny, trzeźwy i barwny wszystkie te kierunki, choroby i rozdźwięki czasu, które pod utartemi a mało dotąd w istocie swojej zbadanemi nazwami dekadentyzmu, symbolizmu, weryzmu itd. zwiastują chylenie się jednej epoki ku upadkowi, a budzenie do życia z nowych żywiołów nowej zarówno w zakresie zjawisk społecznych, jak w poglądach etycznych, literackich i artystycznych. W literaturze naszej nie było dotąd pracy, szeregującej te znamiona psychopatyczne epoki i tłumaczącej ich genezę. To też książka Choińskiego, napisana z właściwą mu werwą i siłą przekonania a dochodząca po zbadaniu wszystkich tez i hipotez do wniosku, że w chrystyanizmie i tylko w chrystyanizmie znaleźć można busolę wśród tych różnorodnych kierunków chorobliwych po części, a po części bałamutnych lub nieświadomych jeszcze własnego celu, przychodzi w samą porę. Żywotna treść książki Choińskiego, opartej na sumiennem zbadaniu przedmiotu, powinna zachęcić każdego do przeczytania jej, kto pragnie zoryentować się w ruchu intelektualnym naszej doby i zrozumieć jego naturę.

— **Przewodniki po Galicyi.** Wskutek polecenia generalnej dyrekcyi kolei państwowych wydane zostały w Wiedniu „Przewodniki ilustrowane po austr. kolejach państwowych". Wydawnictwo to obliczone na całą Austryę, obejmie 33 zeszytów; z tej liczby przypada pięć (mianowicie zeszyty od 28 do 32) na Galicyę. Są one wydane w języku polskim i przetłómaczone na język niemiecki. W zeszytach, odnoszących się do Galicyi, znajdujemy prócz wiadomości czysto specyalnych, a tyle potrzebnych dla każdego podróżującego, o rozkładzie i łączeniu się pociągów itp., także wyczerpujące opisy historycznych miejscowości, przez które, lub obok których przechodzą linie dróg żelaznych, wraz z osobliwościami i pamiątkami historycznemi tych miejscowości, tudzież wszelkie wskazówki, które ułatwiają zoryentowanie się w nieznanem miejscu i poznanie go z najlepszych jego stron. Zeszyty zaopatrzone są w doskonale wykonane i bardzo dobrze wybrane fototypie z widokami miejscowości, pamiątek, lub też z portretami typów ludności miejscowej. Do każdego zeszytu dodane są dokładne mapy, a ewentualnie także plany miast, jak np. plan Krakowa. Wydawnictwo to, tanie (jeden zeszyt, z dwudziestu kilku obrazkami i mapą, kosztuje 30 centów) i w istocie bardzo dobrze pod każdym względem się przedstawiające, zastąpi doskonale rozmaitych „Baedekerów" itp., a odda nam, zwłaszcza w tym roku, kiedy spodziewany jest wielki napływ obcych na wystawę, nieocenione usługi. Dodajemy, że opracowaniem zeszytów o Galicyi zajęli się dziennikarze polscy, przebywający stale w Wiedniu, a mianowicie pp. Grzegorz Smólski (zeszyt 28. o Krakowie i części Galicyi po granicę śląską), Oswald Obogi (zeszyt 30, o Tarnowie, Przemyślu, Jaśle, Gorlicach, Jarosławiu, Rawie Ruskiej, Łupkowie, Stryju, Borysławiu i i.) i Adolf Inlender (zeszyt 32, o całej okolicy na wschód od Lwowa, w szczególności o Podhorcach i Olesku, dalej Stanisławowie, Kołomyi, Słobodzie Rungurskiej, Husiatynie, Woronience, Czerniowcach itd.).

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Tow. roln. okręgowego w Krakowie odbyło się tu w dniu 5 czerwca b. r. przy nielicznym udziale członków.

Po otworzeniu posiedzenia przewodniczący prezes Skirliński w serdecznem przemówieniu oddał cześć pamięci śp. Jana hr. Tarnowskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wielbiąc go jako „męża wielkich cnót, wzorowego obywatela kraju, najlepszego syna ojczyzny, godnego potomka zasłużonego i chlubnego bez plamy rodu Tarnowskich". Przemówienia tego zgromadzeni wysłuchali stojąc.

Następnie po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia sekretarz dr. Stafiej zdał sprawę z czynności Wydziału za czas od ostatniego Zgromadzenia ogólnego t. j. od 5 grudnia r. 1893.

Gdy po krótkiej dyskusyi Zgromadzenie sprawozdanie to przyjęło, odczytał przewodniczący pismo p. Mieczysława Szybalskiego, radcy sądu krajowego, który jako najbliższy krewny zmarłego w dniu 13 grudnia 1892 w Morawicy ś. p. Felicyana Szybalskiego, znanego agronoma, wartościowe medale i dukaty uzyskane przez tego ostatniego na licznych wystawach, spieniężył na gotówkę 120 złr. i kwotę tę ofiaruje Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Krakowie na nagrody dla włościan powiatu krakowskiego za dobry chów bydła.

Na wniosek p. dra Rettingera, który podniósł śliczną myśl ofiarodawcy, aby fachową pracą zasłużonego agronoma zdobyte nagrody, stanowiące najmilszą pamiątkę dla rodziny, przeznaczyć na nagrody dla włościan, odznaczających się chowem bydła — Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wyraz p. Mieczysławowi Szybalskiemu za ten piękny dar serdeczne popziękowanie, a Wydziałowi poleciło obmyślenie i przedstawienie na najbliższem Zgromadzeniu wniosków co do sposobu używania tego daru na oznaczony cel, jako stałego funduszu.

Ponieważ udział członków był nieliczny, przeto wybory prezydyum i Wydziału odroczono do następnego posiedzenia i przystąpiono do następnego punktu porządku, przy którym p. dr. Stafiej przedstawił w zastosowaniu do rolników powiatu krakowskiego przepisy o sprzedaży rolnikom soli bydlęcej po zniżonej cenie.

Wskutek tego referatu, jakoteż na podstawie czynionych przez niektórych doświadczeń, Zgromadzenie po przemówieniu pp. dra Rettingera, Myszala i t. d. uchwala domagać się za pośrednictwem Towarzystwa rolniczego krakowskiego zmiany tak ustawy jak i uciążliwego rozporządzenia wykonawczego w kierunku obniżenia ceny za sól bydlęcą, znacznego uproszczenia skomplikowanych przepisów o nabywaniu takowej, wyznaczenia terminów nabywania soli nie na miesiące letnie, lecz na jesień i zimę i t. d.

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że na mocy obecnych przepisów nietylko gminy, lecz nawet obszary dworskie nie mogą soli bydlęcej nabywać.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 7 czerwca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·1 mm	734·6 mm	732·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,9	+14°,2	+17°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 0	ENE 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	98%	100%
Stan nieba (pog. 10 zup. pochm.)	10	10	9

U w a g i: Wczoraj po południu burza z deszczem; dziś w nocy i rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Budapeszt, 7 czerwca. Przy załatwieniu przesilenia gabinetowego idzie właściwie o kwestyę doboru osób. Stronnictwo liberalne zamierza S z y l a g y e m u, w razie gdyby do nowego gabinetu nie miał należeć, powierzyć prezydyum Izby poselskiej.

Wydział Rady miejskiej przyjął wniosek o mianowanie W e k e r l e g o honorowym obywatelem Budapesztu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Poznań, 7 czerwca. Wiec polsko-katolicki został wczoraj zamknięty.

Wiedeń, 7 czerwca. Dzisiaj o godz. 7 rano nad Wiedniem i okolicą przeciągnęła burza z gradem i przerwaniem chmury, która zrządziła ogromne szkody. Wiele szyb wytłuczonych, urządzenia zewnętrzne domów uszkodzone, zasiewy w wielu miejscach zniszczone, wiele ludzi i zwierząt poranionych. Woda wtargnęła do piwnic i pomieszkań parterowych. Grad wielkości gołębiego jaja gdzieniegdzie leży na stopę wysoko. Komunikacya w niektórych miejscach na dłuższy czas przerwana. Nawałnica trwała 12 minut.

Wiedeń, 7 czerwca. W Simmeringer Haide 10 żołnierzy ranionych, z tych dwóch bardzo ciężko. W Praterze obalone burzą drzewo zabiło jednego człowieka. Szklane dachy hal na dworcu północnym i zachodnio-północnym zupełnie zniszczone. Potoki wezbrały. Komunikacya przerwana. Szkody znaczne w domach, do których wtargnęła woda. Gdzieniegdzie zawaliły się kanały.

Budapeszt, 7 czerwca. Generalne zgromadzenie wydziału municypalnego miasta Budapesztu ogłosiło wczoraj jednomyślnie Wekerlego obywatelem honorowym stolicy, wśród niezwykle ożywionych objawów życzliwości.

Budapeszt, 7 czerwca. Na dzisiejszej audyencyi Wekerle złoży królowi sprawozdanie z dotychczasowych rokowań gabinetowych i odbierze decyzyę monarchy.

K h u e n H e d e r v a r y odjechał do Zagrzebia. Jak donosi *Budapester Correspondenz* został on już ostatecznie zwolniony z misyi utworzenia gabinetu.

Na zebraniu Rady municypalnej zaznaczył burmistrz w gorących słowach radość ludności z pobytu monarchy. Wniosek, aby wysłać do króla deputacyę z podziękowaniem za pomyślne załatwienie sprawy koszar przyjęto jednomyślnie wśród grzmiących okrzyków *Eljen*.

Budapeszt, 7 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj rano na audyencyi Wekerlego. Ma go przyjąć także po południu, a następnie kilka razy jeszcze z rzędu, dopóki sytuacya nie będzie wyjaśnioną.

Berlin, 7 czerwca. Wystawę rolniczą otworzył wczoraj ks. H e n r y k w obecności prezesa ministrów hr. Eulenburga i ministrów: Heydena, Miquela, Thielena, Berlepscha i Bronsarta.

W przemówieniu swojem zaznaczył książę, iż pewnem jest, że ziemiaństwo niemieckie pracuje ciężko w walce o swoje istnienie, jednak wystawa jest dowodem, że ziemianin nie traci odwagi i rąk nie opuszcza. Dla żadnego zawodu nie potrzeba pokoju w tak wielkim stopniu, jak właśnie dla ziemiaństwa. Wszyscy Niemcy zgadzają się na to, że spokój powinien być okupiony choćby znacznemi ofiarami.

Przemówienie swoje zakończył książę okrzykiem na cześć cesarza.

Minister rolnictwa Heyden podziękował księciu i prosił go, aby cesarzowi wyraził zapewnienie niezłomnej wierności ziemian.

Wystawa — rzekł dalej minister — świadczy o postępie ziemiaństwa na wszelkich polach produkcyi. Jednak ziemiaństwo powinno się nauczyć lepiej liczyć. Rozrzutność w nawozach sztucznych powinna ustać.

Mowę swoją zakończył minister okrzykiem na cześć i powodzenie ziemiaństwa.

Po innych przemówieniach wzniesiono okrzyk na cześć księcia Henryka który wystawę ogłosił za otwartą.

Paryż, 7 czerwca. Prezydent ministrów D u p u y ma na dzisiejszej Radzie ministrów zakomunikować kolegom treść listu, jaki otrzymał od deputowanego G r o u s s e t a.

Podobno w liście tym G r o u s s e t obstaje za zarzutami, jakie podniósł w Izbie przeciwko generałowi G a l l i f e t i domaga się, aby w sprawie tej zarządzono śledztwo, lub też jego, Grousseta, oskarżono przed sądem o oszczerstwo, a potrafi dowieść swych zarzutów.

Bruksela, 7 czerwca. Izba 70 głosami przeciw 44 przyjęła projekt ustawy wyborczej i zakończyła tem samem rewizyę konstytucyi.

Rzym, 7 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Tripolisu: Gdy urzędnicy i poborcy podatkowi, objeżdżający kraj Tripolidę dla poboru podatków, przybyli do miejscowości Rassr-Bugardan nad granicą tunetańską, zobaczyli, że ta stara twierdza arabska jest odbudowana i zajęta przez żołnierzy francuskich. W tej twierdzy był niedawno na inspekcyi komendant dywizyi wojska stojącego w kraju tunetańskim, gen. Leclerc. Według zdania tureckiej komisyi granicznej, Bugardan leży w kraju trypolitańskim.

Ludność okoliczna jest wielce zaniepokojona, bo obawia się pojawienia wojska francuskiego i domaga się obrony od generalnego gubernatora, rządzącego krajem trypolitańskim.

Rzym, 7 czerwca. Król konferował z Z a n a r d e l l i m.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 6 czerwca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	30
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	120	65
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	120	55
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	354	80
Londyn	125	05
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	25
20 marek	12	26
20-to frankowki za sztukę	9	95½
Banknoty włoskie	44	70
Dukaty austryackie	5	90

Wiedeń, 7 czerwca. Ruble 134·50 Cena nafty 19·25 — 21·— Spirytus [illegible] 6·00 [illegible] na jesień 5·90—0·00. Pszenica na jesień 7·28—0·00. Owies na jesień 6·06—0·00.

Wiedeń, 7 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·85; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 147.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·25; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·85; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Länderbank na 200 złr. — 246·70; akcye austro węg. banku na 600 złr. 994·—

Berlin, 7 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 211·50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·50 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 98·20 mrk. Węgierska renta koronowa 91·25 mrk. Austryackie banknoty 163·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·10 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nię nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Zegar środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:	Przychodzą do Krakowa:
Do Lwowa	**Ze Lwowa**
pospieszny o g. 7.07 rano	pospieszny o g. 6.20 rano
osobowy o godzinie 8 rano	osobowy o godzinie 5 rano
osobowy o godz. 10.38 rano	osobowy o g. 2.25 popoł.
pospieszny o godz 9.20 w.	osobowy o g. 8.20 wieczór
osobowy o godz. 10.55 w.	pospieszny o g. 9.42 wiecz.
Do Rzeszowa	**Z Rzeszowa**
osobowy o godz. 6.40 pop.	osobowy o g. 8.55 rano
Do Wieliczki	**Z Wieliczki**
mięszany o g. 12 w połud.	mięszany o godz. 8.05 rano
mięszany o g. 8.10 wieczór	mięszany o g. 6.52 wieczór
Do Orłowa	**Z Orłowa**
osobowy o godz. 8.44 rano	osobowy o godz. 6.05 rano
osobowy o g. 7.05 wieczór	osobowy o godz. 4.33 pop.
Do Wiednia	**Z Wiednia**
osobowy o godz. 5.40 rano	pospieszny o g. 6.45 rano
pospieszny o g. 6.40 rano	osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 9.25 rano	osobowy o godz. 9.44 rano
osobowy o godz. 3.05 popoł.	pospieszny o g. 8.45 wiecz.
pospieszny o g. 10 wieczór	osobowy o g. 10.08 wieczór
Do Warszawy	**Z Warszawy**
osobowy o godz. 5.40 rano	osobowy o godz. 7.33 rano
osobowy o godz. 9.25 rano	osobowy o godz. 5 popoł.
osobowy o g. 6.09 wieczór	(także z Lundenburgu).

C. k. austryackie koleje państwowe.

Najkrótsze połączenia

między Krakowem a miejscami kąpielowemi: Zakopanem (Chabówką), Szczawnicą (Starym Sączem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godzin)	przez (via)	I. klasa zł	I. klasa ct.	II. klasa zł	II. klasa ct.	III. klasa zł	III. klasa ct.	Uwaga
Kraków	8.25 rano	Chabówka (Zakopane)	12.29 popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25 czerwca do 15 wrześ.
	8.44 „		1.32 „	5	„ Bonarka „	3	36	2	24	1	12	×)
	7.05 wieczór		11.54 w nocy	5	„ „ „	„	„	„	„	„	„	×)
	7.07 rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12.14 popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25 czerwca do 15 września.
	10.38 przedpoł.		5.02 „	6	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10.55 w nocy		6.09 rano	7	„	„	„	„	„	„	„	
	7.07 rano	Muszyna-Krynica	1.34 popołud.	6	„	8	88	5	91	2	96	tylko od 25 czerwca do 15 września
	10.38 przedpoł.		6.23 wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	10.55 w nocy		7.30 rano	8	„	„	„	„	„	„	„	
	7.07 rano	Iwonicz	2.12 popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	91	2	96	●)
	10.38 przedpoł.		9.43 w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10.55 w nocy		7.26 rano	8	„ „	„	„	„	„	„	„	tylko od 1 czerwca do 30 września.
	7.07 rano		2.12 popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10.38 przedpoł.		9.43 w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9.20 w nocy		7.26 rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9.20 „	Drohobycz-Truskawiec	†9.27 przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10.55 „		1.22 popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10.55 „		11.10 przedpoł	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. ●) Wozy wprost przechodzące I i II klasy. †) W sobotę o 11.17 przed południem.

Kraków, w maju 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Kiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni: A. [illegible]